

Frankowski, Marek Tadeusz

Obozy pracy w rejencji ciechanowskiej

Notatki Płockie 34/4-141, 30-38

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Obozy pracy w rejencji ciechanowskiej

Jeden z największych zbrodniarzy, w dziejach nowożytnego świata, Adolf Hitler w swych planach nie ukrywał, że przemoc fizyczna i bezwzględny terror to skuteczne środki sprawowania władzy nad podbitymi narodami. „Nie chcę by z obozów koncentracyjnych zrobiono zakłady senatoryjne. Terror jest najskuteczniejszą bronią polityczną. Każdy zastanowi się już nad przedsięwzięciem czegoś przeciwko nam, skoro się dowie, co go czeka w obozie koncentracyjnym (...)”¹. Dalej w swych cynicznych wynurzeniach wódz „narodu panów” przedstawił wzór jakiemu ma odpowiadać Niemiec spełniający misję tworzenia tysiącletniej Rzeszy. „(...) Ja potrzebuję ludzi, którzy działają twardo i nie zaczynają dopiero namyślać się, gdy mają kogoś zabić(...). Każdy postępek ma sens, także i sama zbrodnia (...). Sumienie jest żydowskim wymysłem”².

Wcielający w życie wytyczne Hitlera, dr Max Frauendorfer, powiernik III Rzeszy do spraw pracy i szef Głównego Wydziału Pracy w rządzie Generalnej Guberni, precyzując założenia, które winny być brane pod uwagę przy zakładaniu tego typu obozów stwierdził:

„Nie wolno tworzyć wielkich obozów koncentracyjnych, wymagających znacznych inwestycji, wystarczy kilka baraków, które powinny znajdować się w pobliżu wielkich budowli, aby ludzie osadzeni w obozach mogli własną pracą zarobić na swe utrzymanie”³.

Podobnymi założeniami, które przedstawił M. Frauendorfer, kierowano się tworząc obozy pracy.

Na terytorium okupowanej Polski robotnicy przymusowi skoszarowani byli w 1789 obozach pracy⁴. W tzw. rejencji ciechanowskiej⁵ rozlokowane były, w okresie okupacji, 43 obozy pracy i karne obozy pracy⁶, które w rzeczywistości spełniały funkcje obozów zagłady.

Oto historia czterech spośród nich.

SMARDZEWO⁷

Na północ od Płońska leży wioska Smardzewo. Na przełomie maja i czerwca 1940 roku w budynku dawnej szkoły powszechnej założono obóz pracy. Teren wokół szkoły otoczono ogrodzeniem z drutu kolczastego. Trzymano tam Polaków i Żydów. Polaków osadzano w obozie na okres od kilku tygodni do kil-

ku miesięcy za drobne przewinienia o charakterze administracyjnym, lub bez wyraźnych powodów. Żydów zamykano w obozie na czas nieokreślony. Przeciętnie przebywało w obozie około 60 więźniów⁸.

Komendant obozu kpt. Ferdynand Bether⁹ dysponował załogą składającą się z pięciu strażników: Edmunda Kowalewskiego, dwóch braci Hejne, Tetkowskiego i Hoffmanna¹⁰. Rekrutowali się oni z volksdeutscheów i kolonistów niemieckich mówiących dobrze po polsku. Do więźniów odnosili się oni z nieukrywaną nienawiścią, którą wyładowywali bijąc ich i katując z blahego powodu.

Więźniowie pracowali w pobliskim majątku ziemskim. Podczas pracy byli szykanowani i bici. Częste były przypadki mordowania słabszych więźniów, którzy nie wytrzymywali tempa pracy. Witold Wojnarowski opowiadał o takim zdarzeniu:

„(...) Pewnego dnia do obozu tego przyprawiono mężczyznę w wieku około 40 lat, pochodzącego ze wsi Henrykowo, z okolic Nowego Dworu Mazowieckiego. Był on bardzo przygnębiony. Nie rozmawiał wiele z więźniami obozu. Nazywaliśmy go „Berecik”, a to dlatego, że chodził w berecie. Wychodził on codziennie do pracy w polu. (...) został on zasrzelony na polu, gdzie więźniowie pęlli buraki. Każdy z więźniów miał za zadanie opielenie kilku rzędów buraków. „Berecik” nie nadążał za innymi, co nie podobało się nadzorującemu starżnikowi, który strzelił „Berecikowi” z karabinu w głowę, a gdy ten potoczył się w rzadek-redlinę, strażnik drugim strzałem dobił go. Zwłoki „Berecika” zostały zakopane za parkanem obozu”¹¹.

Warunki mieszkaniowe więźniów były niezmiernie ciężkie. Mieszkali w piwnicach szkoły przerobionych na cele. Brak było łóżek, koców, bieżącej wody i urządzeń sanitarnych. Mogli się myć jedynie w pobliskiej rzece¹². Złe wyżywienie w połączeniu z ciężką pracą doprowadzało do szybkiego wycieńczenia organizmu. Stanisław Olszewski podał zapamiętany epizod:

„(...) w obozie tym przebywał właściciel majątku Kortrewers (...). Strażnicy obozowi dręczyli tego mężczyznę w różny sposób. Bili go, boso kazali chodzić po todygach ostu. Ostatnio widziałem go w stanie krańcowego wyczerpania fizycznego (...)”¹³.

Dzień pracy w obozie trwał w lecie od godziny piątej do dwudziestej, a w zimie od siódmej do zmroku. Pracowali również w niedzielę i święta.

Zabójstwa więźniów odbywały się przeważnie nocą lub w czasie, kiedy więźniowie znajdowali się na polu¹⁴. Podczas apelu porannego nakazywano wybranemu więźniowi pozostanie w obozie pod pozorem robienia porządków. Tak został zamordowany Czesław Woźniak, aresztowany i osadzony w obozie 29 lipca 1940 roku¹⁵. Był on przez strażników nieludzko katowany. O tym, co przeżył wówczas Czesław Woźniak, świadczy relacja Waclawa Markiewicza.

„(...) Woźniaka umieszczono w mojej celi. Pamiętam, że pierwszej nocy, co 15 minut, wzywano go na przesłuchania, po których przychodził strasznie zbity i posiniaczony. (...) Pamiętam, że kilkanaście razy w ciągu tej nocy przychodził któryś z wachmanów i wzywał Woźniaka na przesłuchanie (...)”¹⁶.

Dwa dni trwała gehenna tego więźnia. Trzeciego dnia zbitego, sponiewieranego wachmani pozostawili w obozie rzekomo w celu grabienia placu apelowego. Został podczas tej pracy zastrzelony przez jednego z braci Hejne. Świadkiem jego śmierci był Waclaw Markiewicz.

„(...) Po dwóch dniach wachman (...) polecił Woźniakowi grabić teren obozu. Ponieważ Woźniak był bardzo zbity, przy czynności tej jęczał. W czasie, gdy Woźniak grabił, wachman stał tuż obok niego. Ja znajdowałem się od nich w odległości około 5 m, obierałem wówczas kartofle, gdyż wyznaczono mnie do pomocy w kuchni. (...) kiedy Woźniak odwrócony był do wachmana tyłem — wachman (...) strzelił z karabinu. Po strzale zobaczyłem, że Woźniak przewrócił się i krzyknął „O mój Boże”. Do leżącego Woźniaka wachman strzelił po raz drugi (...)”¹⁷.

Zwłoki zamordowanego wachmana Hejne polecił zakopać poza obrębem obozu. Przy tej okazji zwyrodniali strażnicy naśmiewając się z ludzkiego nieszczęścia urządzili „pogrzeb” zamordowanemu. Stanisław Olszewski brał udział w tym makabrycznym przedstawieniu.

„(...) na polecenie wachmana Hejne, czterech więźniów (nazwisk ich nie pamiętam) wzięło zabitego do skrzynki, w której noszono wapno i zanieśli go poza obóz, tam, gdzie znajdowała się żwirownia. Zgodnie z wydany nam poleceniem, my, pozostali więźniowie, szliśmy za nim i śpiewaliśmy. Gdy doszliśmy, na przeciwko kuchni obozowej, pozostawiliśmy zwłoki Woźniaka, które następnie pochowali znajdujący się tam Żydzi z Płońska (...)”¹⁸.

Pojedyncze egzekucje odbywały się bardzo często. Wymownym tego świadectwem są zeznania Henryka Walkowskiego z Mrozowej

Woli, który tak opowiadał o zamordowaniu penelnego adwokata z Łodzi:

„(...) Często był szykanowany przez strażników, był bity. Musiał często myć latrynę, wybierając kał gołymi rękami. (...) Pewnej nocy został on zbudzony ze snu przez strażnika (...), który kazał mu wyjść na podwórze. Po wyjściu adwokata z tym strażnikiem, usłuszałem od strony podwórza odgłos strzału. Więcej już tego adwokata nie widziałem. Gdy następnego dnia udałem się do latryny, z tyłu tego pomieszczenia widziałem świeżo rozkopaną ziemię (...)”¹⁹.

Zbroni tej dokonał jeden z braci Hejne.

Stosunek funkcjonariuszy obozowych do więźniów cechował skrajny sadyzm i okrucieństwo. Urządzali oni swoistego rodzaju zabawy, których stawką było życie więźnia. Stanisław Olszewski z Sochocina uczestniczył w tej „grze”.

„(...) wachmani często przychodzili do cel nocy, wyrzucali więźniom buty i następnie kazali im szukać tych butów w ciemności. Gdy w oznaczonym czasie więzień ich nie znalazł wyprowadzali go, a następnie słyszeliśmy strzały”²⁰.

Tego typu zabójstwa zdarzały się w obozie często. Wybierani w nocy przez strażników więźniowie nigdy nie wracali do współtowarzyszy. Mordowano ich podczas nocnych egzekucji²¹.

W nocy 20 czerwca 1940 roku przywieziono do obozu w Smardzewie dwudziestoosobową grupę studentów z Warszawy, których rozstrzelano. Waclaw Karwowski tak wspominał to wydarzenie:

„(...) na drugą noc mego pobytu w obozie, uwagę moją zwrócił niezwykle o tej porze nocy hałas, krzyki, zamieszanie. Było ciemno i nie zauważyłem co się dzieje na terenie placu obozowego. Po jakimś czasie od strony rzeki Raciążnicy (...) usłyszałem odgłosy strzałów karabinowych. Pojedyńcze strzały. Rano popędzono nas do pracy na polach majątku Smardzewo. Dowiedziałem się wówczas, że tej nocy na teren obozu przywieziono samochodem kilkudziesięciu studentów z Warszawy, których rozstrzelano w pobliżu obozu, a zwłoki tych studentów zakopano w dołach nad rzeką Raciążnicą. Wiadomości te przekazane zostały też przez mieszkankę wsi Smardzewo, u której strażnik Edmund Kowalewski bywał często w odwiedzinach”²².

W obozie w Smardzewie zamordowano księdza Mariana Golona proboszcza parafii w Dziektarzewie. Przeprowadzono go do obozu wraz z ogrodnikiem Bronisławem Dziekióńskim i kowalem z Dziektarzewa.

„(...) w tym czasie, gdy stali pod murem szczerzo ich psami. Dopiero wieczorem organistę (świadek błędnie podał zawód tego człowieka — M.T.F) i kowala umieszczono w naszej celi, a księdza zaprowadzono do piwnicy” ²³.

Po dwóch dniach strażnik Edmund Kowalewski wyprowadził księdza z obozu i w niewielkiej odległości zastrzelił go. Świadkiem śmierci księdza był Waław Markiewicz, który po latach tak opisał tę zbrodnię:

„(...) Ksiądz szedł przodem, wachman szedł za nim prowadząc rower. Po wyjściu za teren obozu, około 20 metrów, wachman zrównał się z księdzem i następnie widziałem, że rower prowadził ksiądz, a wachman szedł za nim. Po kilku krokach ksiądz zatrzymał się, zdjął sutannę. Następnie sutannę powiesił na rowerze i szedł dalej. Zauważyłem wtedy, że wachman miał płaszcz rozpięty. Gdy ksiądz szedł przodem, wachman zdjął z ramienia karabin. Widziałem jak celował, a potem usłyszałem strzał. Po strzale tym ksiądz upadł (...)” ²⁴.

Każdy z funkcjonariuszy ma na swym sumieniu pomordowanych więźniów. Komendant obozu Bether zamordował między innymi Stanisława Sobocińskiego z Latonic. Opis tej zbrodni pozostawił Stanisław Olszewski.

„(...) kazał chłopakowi temu wziąć szpadel i kopać dół. Widziałem, że Bether stoi cały czas przy chłopcu z rękami założonymi do tyłu, zaś w rękę trzymał pistolet. Gdy chłopak wyprostował się i powiedział, że dół jest wykopany, wówczas Bether polecił mu aby łopatą jeszcze rozsypał trochę ziemi. Gdy chłopiec był w pozycji schylonej komendant oddał w jego stronę kilka strzałów. Chłopak nie dawał oznak życia. Bether zawołał Żydów i kazał im zwłoki chłopaka zrzucić do dołu, zasypać ziemią i zrównać z powierzchnią gruntu” ²⁵.

Ojciec zamordowanego — Jan Sobociński — dowiedziawszy się o śmierci syna poszedł do obozu w Smardzewie. Pragnął uzyskać od wachmanów informacje, gdzie znajdują się zwłoki syna. Jak wspominał Kazimierz Sobociński wachmani „zbili go do utraty przytomności kolbami i kijami” ²⁶.

Jak wynika z akt OKBZH w Warszawie obóz w Smardzewie istniał do 31 sierpnia 1941 roku ²⁷. Przeszło przez niego około 2 tysiące więźniów. Po rozwiązaniu obozu część więźniów zwolniono do domów, a pozostałych wysłano do obozu w Gralewie ²⁸). Należy przypuszczać, że około 20 więźniów narodowości żydowskiej, którzy byli więzieni do końca funkcjonowania obozu, zostało zamordowanych, gdyż nie istnieją relacje świadczące, że w grupie wysłanych do Gralewa znajdowali się ci więźniowie.

W budynku zlikwidowanej przez okupanta hitlerowskiego, szkoły powszechnej we wsi Gralewo, położonej na południe od Raciąza, wiosną 1940 roku zorganizowali Niemcy tzw. wychowawczy obóz pracy. Oficjalna nazwa obozu brzmiała: „Arbeitserziehungslager Gralewo” ³⁰. W obozie więzieni byli Polacy i Żydzi. Przeciętnie przebywało w nim około 200 więźniów ³¹. W początkowym okresie istnienia obozu większość więźniów stanowili Żydzi, w tym także kobiety i dzieci. Pewnej nocy kobiety i dzieci „zniknęły”.

Pierwszym komendantem obozu mianowano Gustawa Scheibela — volksdeutscha z Pluskocina ³². Po nim funkcję tę pełnił, od lutego do około 20 września 1941 roku — Maj ³³. Ostatnim komendantem obozu został Ferdynand Reinert — volksdeutsch z Mystkowa ³⁴. Funkcje strażników w obozie sprawowali: Alfred Reinert, Telker, bracia Kellbertz i Bońkowski — czterej ostatni z Łaszewa, Bergau z Raciąza, Otto Lück i Adolf Gimpel — obaj z Dzierżąźni, Edward Kowalewski z Płońska, Strelau z Siemiątkowa Koziobrodzkiego, Steinigel z Brzeźć, Maletz, Wagner, Radtke z Mystkowa, Hartwig, Muller, Koper, Hinz i Lidtke. Rekrutowali się oni z volksdeutscheów i kolonistów niemieckich ³⁵.

Budynek, w którym przetrzymywani byli więźniowie, ogrodzono parkanem z trzyczędogo drutu kolczastego. W pomieszczeniach na parterze przebywali więźniowie, na piętrze rozlokowane były izby strażników.

Przygnanych do obozu ludzi nie zapoznawano z regulaminem. Na tych, którzy nie dość szybko zorientowali się w systemie zakazów sypały się uderzenia kijów strażników. Każdy czyn, który wachmani uznawali za wykraczający poza dowolnie przez nich interpretowane przepisy, był pretekstem do maltretowania zatrzymanych.

„(...) Strażnicy bili nas codziennie rano i wieczorem, kiedy nam kazano okrążyć w marszu budynek, w którym mieścił się obóz. Na każdym narożniku budynku stał uzbrojony strażnik, który mijającego go więźnia kopał, bądź uderzał biczem, jak też uderzał kolbą karabinu (...)” ³⁶.

Wygląd więźniów był straszny. Wielu miało ciała sine od uderzeń pałek. Wielu więźniów kawałki ciała odpadały od kości, rany ropiały i gnęły. O żadnej opiece lekarskiej nie było mowy.

„(...) rozmawiałem z (...) Władysławem Marcinkowskim, moim kolegą i rówieśnikiem, mieszkańcem wsi Kiełbowo, który rozpoznał mnie. Żalił mi się, że jest strasznie bity przez strażników obozu w Gralewie. Wyglądał mizernie, do tego stopnia, że go na pierwszy rzut oka nie rozpoznałem. Był chudy, zgarbiony, na głowie miał włosy pozlepiane, gdy mówił, to ledwo poruszał wargami. Wkrótce dowiedziałem się, że zginął w obozie” ³⁷.

W obozie panował głód. Raz dziennie więźniowie otrzymywali miskę lury, w której skąpo pływały niedogotowane płatki kartofli, brukwi i buraków pastewnych, oraz pół kilograma chleba na śniadanie i kolację. Gdyby nie ofiarność miejscowej ludności, która podrzucała więźniom żywność na drodze, którą szli do pracy, w obozie jak twierdzi E. Gulaszewski — „nie można byłoby przetrwać dłużej jak dwa tygodnie”³⁸.

Świadcstwo wyraziste, tego jak traktowano więźniów oddaje relacja Stanisława Rydzewskiego:

„(...) Strażnicy obchodzili się z nami bardzo źle, wręcz sadystycznie. Więźniowie byli osłabieni i wycieńczeni, a gdy ktoś z więźniów nie nadązał w marszu do pracy i w pracy to strażnicy bili kijami i szczuli psami. Spaliliśmy na barłogu ze słomy. Nawet w nocy nie dawano nam spokojnie wypocząć (...)”³⁹.

W nocy strażnicy wywoływali z cel więźniów, którzy już nigdy nie wracali do współtowarzyszy niedoli. Świadectwem męczeństwa tych więźniów były odgłosy bicia i jęki dochodzące z wartowni⁴⁰. Często sprowadzonych do obozu więźniów mordowano zaraz po przekroczeniu bramy. Taki los spotkał Stanisława Krysiwicza aresztowanego 22 sierpnia 1941 roku w Dzierżąznie.

„(...) gdy przyszedł do obozu — mówił brat zamordowanego Władysława Krysiwicza — już nie miał jednego oka. Oko to wyciął mu batem konwojujący go strażnik Lidtke. Gdy (...) dostał się na plac obozu w Gralewie, tam strażnicy obozu bili mego brata batami rzemiennymi, szczuli go psami policyjnymi. Gdy (...) bronił się przed pogryzieniem go przez psy strażnicy bili go batami po rękach, głowie i po ciele. Gdy brat osłabł wówczas ponownie szczuto brata psami (...)”⁴¹.

Stanisław Krysiwicz, nieludzko skatowany, leżał na podwórzu nieprzytomny, ale dający jeszcze oznaki życia, przez kilka godzin. Wówczas strażnicy wezwali czterech Żydów. Nakazali im napełnić nosiłki do noszenia wapna kałem z pobliskiego ustępu, a następnie wylać na skatowanego więźnia. Zwłoki zostały zakopane w dole w pobliżu latryny⁴².

Odpowiedzialność zbiorowa, za niepełnione wykroczenia, była pretekstem do sadystycznych zachowań strażników. Najczęściej było to brutalne bicie przypadkowych więźniów.

„(...) Pewnego razu strażnicy obozu powiedzieli nam, że więźniowie czynią przygotowania do ucieczki i dlatego muszą ponieść karę. Zapędzili wszystkich więźniów na plac, po czym wybierano po dziesięciu więźniów. Jednego z więźniów kładli na stołku. Jeden ze strażników siadał na głowie więźnia, a pozostali dwaj strażnicy

bili więźnia, leżącego na stołku rzemiennymi biczami, na przemian, tak jak cepami młóci się zboże. Po wymierzeniu około 60 do 80 batów, więźnia puszczano na bok, po czym bito tak następnym (...)”⁴³.

Masakra ta powtarzała się przez kilkanaście kolejnych dni.

Więźniowie pracowali przy budowie dróg. Polacy rozkruszali większe głazy na szuter. Żydów zatrudniano jako siłę pociagową do rozwożenia piasku i kamieni na przestrzeni budowanej drogi. Praca ta toczyła się w napiętej atmosferze obelg, gwałtów i okrucieństwa stosowanych przez strażników. Wanda Malinowska wspominała:

„(...) Często widziałam jak zwożono z miejsc pracy pobitych lub zmarłych więźniów (...)”⁴⁴.

Jednym z zamordowanych podczas pracy był Tadeusz Ritter. To wstrząsające zdarzenie widział Tadeusz Paszkowski.

„(...) Gdy przyszedł, strażnicy wskazali mi kilkuntonowy głaz, dali mi do ręki dziesięciokilogramowy młot, którym kazali mi ten głaz rozbić. Mimo wysiłków ze strony Ritтера głaz ten nie drgnął. Strażnicy bili Rittera bykowcami, kolbami od karabinów. Gdy upadł bito go dalej. Widziałem, że miał połamane obydwie ręce i nogi. Zaniesiono go do sali, gdzie spaliliśmy. Widziałem, że ciało jego pachło i było czarne. Mężczyzna ten stracił przytomność po kilku godzinach”⁴⁵.

Oprawcami, którzy zakatowali Tadeusza Rittera byli: Strelau, Bergau i Talker. Zmasakrowane ciało hitlerowcy oddali żonie, która zawiozła je do domu. W 1975 roku syn zamordowanego, Gabriel Tadeusz Ritter, składając zeznania przed OKBZH w Warszawie mówił:

„(...) Po upływie 6 czy 7 dni od chwili ujęcia mego ojca na podwórko domu, w którym mieszkaliśmy przyjechała furmanka (...). Zauważyłem, że z furmanki cieknie krew na ziemię, a na słomie leżą zwłoki ludzkie. (...) był to mój ojciec. Znajdował się w stanie agonalnym. Matka moja i sąsiedzi położyli ojca na prześcieradle czy też kocu i położyli na łóżko. Gdy poszedłem do ojca, niosąc szklanekę wody i przyłożyłem ją do ust ojca, wydał on ostatnie tchnienie. Widziałem, że ojciec miał zgolone włosy na głowie do gołej skóry. Przez czoło i całą czaszkę widniała sina pręga. W kilku miejscach na głowie ojca, na plecach, piersiach widziałem sino czerwone strupy wskazujące na to, że w miejscu tym skóra ojca była wcześniej poprzecinana batem. Pośladki ojca i genitalia były sine. Kości łokciowe prawej ręki, mego ojca, były zupełnie zmiażdżone (...)”⁴⁶.

W sposób szczególnie sadystyczny i perfidny wachmani pastwili się nad księżmi i Żydami. Ksiądz Zygmunt Nadrowskiego podczas pracy nieludzko bito, lżono i znieważano. Zdzisław Papieżński opowiadał, że po pracy strażnicy naigrywając się z kapłana sadzali go do bryczki, wkładali mu do ręki miotłę i obwozili po placu apelowym, nakazując śpiewać po łacinie pieśni⁴⁷. Innym sposobem dręczenia tego więźnia było zmuszenie go do jedzenia szarego mydła⁴⁸.

Inny więzień, Żyd Szulim, pochodzący z Raciąża, wygłodzony do granic ludzkiej wytrzymałości został przez wachmanów zakatowany za to, że odmówił zjedzenia wieprzowej kiełbasy, co było sprzeczne z nakazami religijnymi. Świadkiem tej zbrodni był Tadeusz Paszkowski, który wraz z innymi więźniami zmuszony został do oglądania tego makabrycznego widowiska.

„(...) Strażnicy przynieśli duże pęto kiełbasy. (...) nakazali temu Żydowi, by tę kiełbasę jadł. (...) Szulim odmówił spożycia kiełbasy mimo, że strażnicy bili go bykownicami i pięściami po twarzy, po głowie i plecach. Gdy po drugiej czy trzeciej próbie zmuszania go do spożycia kiełbasy Szulim kiełbasę tę odrzucił od siebie, strażnicy tak go strasznie zbili, że nie dawał on oznak życia (...)”⁴⁹.

Kolejnego więźnia narodowości żydowskiej o nazwisku Kołnierz, strażnicy bili kolbami od karabinów. Masakrowali z wściekłością nawet, gdy więzień już nie żył⁵⁰.

W listopadzie 1941 roku przywieziono do obozu więźniów, z obozu w Kucharach. Kazimierz Marcinkowski pamiętał, że „w godzinach wieczornych słychać było strzały, dochodzące ze strony budynków gospodarskich”⁵¹. Wśród więźniów krążyły pogłoski, że przybyłych więźniów z Kuchar rozstrzelano. Zwłoki ich zakopane zostały w dole za budynkami gospodarskimi⁵².

Początkowo ciała zamordowanych chowano w zbiorowej mogile na cmentarzu w Gralewie. Od czasu, gdy komendantem obozu został Maj zaczęto grzebać zwłoki na terenie obozu w specjalnie przygotowanym dole, przysypując je niegaszonym wapnem.

„(...) Zwłoki więźniów rzucono do dołu, przysypując je wapnem, przysypywano lekko ziemią. Ale dołu nie zakopywano. Gdy przywieziono następne zwłoki rzucono je do tego samego dołu i przysypywano wapnem (...)”⁵³.

Podczas budowy drogi w Kozolinie uciekło pięciu więźniów. Dwóch zostało zastrzelonych w trakcie pościgu. Trzech strażnicy schwytała. Zostali nieludzko zmasakrowani. Więzień T. Paszkowski, pracujący opodal, był świadkiem kaźni.

„(...) momentalnie skóra na nich spuchła, stali się sini, aż granatowi, stracili przy-

tomność. Leżeli tak do zakończenia przez nas pracy (...)”⁵⁴.

Zmasakrowane ciała zanieśli więźniowie do obozu. Następnego dnia, rano, ofiary dawały jeszcze oznaki życia. Po powrocie więźniów z pracy, wieczorem, już ich w obozie nie było⁵⁵. Należy sądzić, że zostali dobici przez wachmanów i zakopani w jednej ze zbiorowych mogił.

W grudniu 1943 roku obóz w Gralewie został zlikwidowany. Ostatnich, pozostałych przy życiu więźniów rozesłano do innych obozów. Przez obóz przeszło około 5 tysięcy więźniów⁵⁶.

GRODZIEC⁵⁷

Na północny wschód od Wyszogrodu, w niewielkiej wiosce Grodziec 11 lipca 1940 roku powstał Arbeitslager⁵⁸. Podobnie jak w obozach w Smardzewie i Gralewie, rozlokowano go w budynku zamkniętej przez okupanta szkoły powszechnej. Przeciętnie przebywało w nim od 200⁵⁹ do 280 Polaków i Żydów⁶⁰. Budynek szkoły wraz z budynkami gospodarczymi ogrodzono płotem z drutu kolczastego. Warunki życia w obozie były ciężkie. Wachmani stosowali wobec więźniów cały system szykan, który obliczony był na złamanie psychiczne i zastraszenie więźniów. Przybyłych do obozu poddawano swoistej „obróbce”. Odbywało się to przy wtórze wulgarnych wyzwisk i przekleństw, bicia przerażonych, brutalnym traktowaniem ludzi. Henryk Bojowski był świadkiem sprowadzenia do obozu grupy więźniów.

„(...) spędzono grupę około 300 osób i wszystkich bito. Niemcy mieli psy, które rzucały się na więźniów, rwały ubrania i kąsały ciała ludzkie (...)”⁶¹.

Więźniowie spali na legowiskach pokrytych cienką warstwą słomy. Czasami do przykrycia wydawano zniszczone koce. Z powodu braku łaźni i umywalni więźniowie chodzili brudni. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach i przy nadmiernym zagęszczeniu wybuchała w obozie epidemia tyfusu⁶².

Częste były przypadki mordowania więźniów, którzy nie wytrzymywali tempa pracy. Więźniowie zdawali sobie sprawę, że praca ponad siły jest ceną za ich życie. Kto nie był w stanie pracować, ten ginął pod ciosami kolb karabinowych, zabijany łopatą lub pałką strażnika. Stefan Bartzak posiadający, nieopodal obozu, pole służył dochodzące stamtąd „placz, jęki i bicie”⁶³.

Były więzień Stanisław Buszyński, przez 6 tygodni 1940 roku więziony w obozie, widział jak podczas budowy drogi strażnicy załukli kijami i kolbami karabinowymi więźnia. Świadek zeznał, że więźnia masakrowano przez pół godziny⁶⁴.

Więźniowie pracowali przy budowie dróg. Prace te wykonywano przy pomocy najprzy-

mitywniejszych narzędzi, jak kilofy, łomy, łopaty. Powszechnym zjawiskiem było wykorzystywanie więźniów do ręcznego noszenia ciężarów, lub też zaprzęganie — przeważnie Żydów — do wozów, którymi przewożono materiały budowlane. Była to praca katorżnicza nawet dla zdrowego i dobrze odżywionego człowieka.

Gdy ślaniający się z osłabienia więźniów nie miał już siły pracować, strażnicy zabijali go styliskiem od łopaty lub kolbą barabinu. Prerażeni ludzie woleli ginąć od kul strażników, pozorując ucieczkę z miejsca pracy, niż konać pod ciosami. Czesław Kraczewski widział taki epizod:

„(...) Z daleka widziałem jak strażnicy coś mówią do „Warszawiaka”. Więzień ten odwrócił się plecami w stronę strażników. Szedł przed siebie powoli, nie oglądając się za siebie. Gdy tylko odwrócił się, zobaczyłem, że każdy z tych trzech strażników podnosi karabin i celuje w stronę „Warszawiaka”. Usłyszałem huk wystrzałów (...). Strażnicy podbiegli do niego (...)”⁶⁵.

Powrót komand do obozu po całodzienniej wyczerpującej pracy przedstawiał tragiczny widok. Współwięźniowie nieśli zwłoki zabitych podczas pracy. Zygmunt Cichocki, którego gospodarstwo znajdowało się w pobliżu drogi, mówił o powrocie takiej grupy:

„(...) Przechodzili oni przez pewien okres czasu obok moich zabudowań. Niektórzy z nich byli wycieńczeni do tego stopnia, że ledwo szli. Na budowie drogi od świtu do zmierzchu musieli oni tłuc kamienie i wozić ziemię taczkami”⁶⁶.

W obozowych warunkach więźniowie bardzo szybko niszczyli ubranie i bieliznę, toteż już po krótkim pobycie w obozie chodzili w łachmanach i strzępach bielizny.

Czas pobytu więźniów — Polaków — w obozie wahał się od kilku tygodni do kilku miesięcy. Przy głodowych racjach żywnościowych i niewolniczej pracy po kilku tygodniach pobytu w obozie u więźniów zaczęły występować objawy skrajnego wyczerpania, co doprowadzało do osłabienia tempa pracy. Powodowało to dalsze bicie i szykany i w konsekwencji doprowadzało do śmierci więźnia, jeżeli wcześniej nie został zwolniony z obozu. Więźniowie — Żydzi nie mieli praktycznie żadnych szans przeżycia, gdyż ich nie zwalniano z obozu. Osłabionych, nie mogących wydajnie pracować — zabijano. Henryk Bojanowski stwierdził, że podczas jego czteromiesięcznego pobytu w obozie w 1941 roku, widział osiem faktów rozstrzelania więźniów.

„Wśród zamordowanych — mówił — znałem Gąsiorowskiego z Jabłonny, Wł. Piekuta z Przybojewa, Lucjana Gwiazdę z Chociszew, Lucjana Piekuta z Miączy-na (...)”⁶⁷.

Obserwował on rozstrzelanie więźniów z odległości od 30 do 50 metrów.

Wiele zabójstw indywidualnych wynikało z okrucieństwa, bezkarności i sadyzmu strażników. Mieczysław Tomaszewski widział makabryczną zbrodnię zasypania ziemią trzech żywych ludzi.

„(...) Wachmani kazali tym Żydom położyć się, po czym przywieziono kilka wózków piachu i zasypano ich”⁶⁸.

Najczęściej więźniów, którzy byli chorzy lub wycieńczeni, mordowano na terenie obozu, gdy inni współwięźniowie pracowali poza obrębem obozu. Stanisław Żółtowski, który zabierał z obozu obierki, opowiadał o zabiciu młodego chłopca pochodzącego z Warszawy.

„(...) Byłem wówczas na terenie obozu i widziałem jak chłopiec ten na polecenie komendanta wyszedł z sali w kierunku schodów. Za nim szedł komendant trzymając karabin, a na końcu szedł Steik. Ja w tym czasie wchodziłem już do sali. W pewnym momencie usłyszałem strzał. Gdy obejrzałem się zobaczyłem, że chłopiec upadł. W pobliżu niego stał komendant trzymając karabin. Steik nie miał wówczas przy sobie broni (...)”⁶⁹.

St. Żółtowski, po zabraniu obierek, powrócił po upływie około 30 minut. Zobaczył, że chłopak leży w kałuży krwi, jest tylko ranny i strasznie cierpi. Zwrócił się wówczas do wachmana Steika, aby pomógł rannemu.

„(...) Steik poszedł wówczas do komendanta i przyprowadził go ze sobą. Komendant strzałem z pistoletu w tył głowy dobił rannego (...)”⁷⁰.

Tego typu egzekucji dokonywano na terenie obozu bardzo często. St. Żółtowski mówiąc o tych sprawach stwierdził:

„(...) Sam bardzo często uczestniczyłem w grzebaniu pomordowanych (...)”⁷¹.

Polaków i Żydów z obozu w Grodźcu zabijano także w bliskim sąsiedztwie katowni. Z udokumentowanych materiałów wynika, że w pojedynczych egzekucjach, o takim charakterze zamordowano: Edwarda Szymborskiego⁷², Kazimierza Gmurka⁷³, Stanisława Treibera⁷⁴, Stefana Chojnackiego⁷⁵, Wincentego Krzemińskiego, Helenę Górecką — żonę oficera WP z Płońska⁷⁶, Leokadię Budek⁷⁷, Franciszka Gąsiera, Boruńskiego vel Bonańskiego⁷⁸, oraz wielu innych, których nazwisk nie udało się ustalić.

Po wielu latach od zakończenia wojny, gdy czas zaciera w pamięci ludzkiej nazwiska i fakty, trudno jest ustalić pełny wykaz zbrodniarzy z obozu w Grodźcu. Jak wynika z badań autora, w skład strażników i obsługi obozu wchodziło około 30 ludzi. Rekrutowali się oni z kolonistów niemieckich i zdeprawowanych volksdeutschów z okolicznych terenów. Oto ustalone nazwiska: Aleksander Teiss, Kowa-

lewski, Ryszard Müller z Żukowa, Mulcon, Rynau⁷⁹, Prokop i Litke — obaj ze Śladowa, Steik⁸⁰, Klukas, Schafryk⁸¹, Brandt, Hinkelman⁸², Rudolf Wittke, Ferhof⁸³ vel Herkoft⁸⁴, Drużyński, Milke, Wycke⁸⁵, Ogórek, Treichel, Leske⁸⁶.

Obóz w Grodźcu zlikwidowano 20 lutego 1943 roku. Ocenia się, że przewinęło się przez niego około 3 tysiące osób⁸⁷, w tym znaczna ilość Żydów polskich, których wymordowano podczas katorżniczej pracy.

KUCHARY⁸⁸

Na wschód od Płońska, leży wioska Kuchary. Tu w listopadzie 1940 roku Niemcy utworzyli obóz pracy. Przebywali w nim Polacy i Żydzi. Przeciętnie więziono w nim 150—200 osób⁸⁹.

Obóz utworzono w niewykończonym budynku składającym się z kilku izb. W dwóch pomieszczeniach umieszczono więźniów, w pozostałych izbach przebywali wartownicy. Teren wokół budynku ogrodzono drutem kolczastym⁹⁰.

Warunki, w jakich przebywali więźniowie, były prymitywne. Mała powierzchnia pomieszczeń i duża ilość zatrzymanych powodowała ciasnotę w celach. Więźniowie leżeli na betonie. Brak było pryczy. Tylko czasami rzucono więźniom nieco słomy na beton. Układali się na komendę na jeden bok i na komendę przewracali na drugi.

„(...) Spaliśmy w tak ciasnym pomieszczeniu, że leżąc na podłodze przykrytej niewielką ilością słomy leżeliśmy na plecach, a nogi każdy z nas miał na klatce piersiowej drugiego. Gdy któryś z nas chciał się przekreślić na drugi bok, to musiał obudzić leżących wokół siebie mężczyzn (...)”⁹¹.

Anty-sanitarne warunki zaprzeczały nawet najprymitywniejszym wymogom higieny. Odczuwano dotkliwy brak wody do mycia co uniemożliwiało zachowanie podstawowych wymogów czystości.

Podczas pobytu w obozie więźniowie nie otrzymywali żadnej bielizny osobistej i pościeli. W słomie, na której spali, gnieździły się wszy.

„(...) Po krótkim pobycie w obozie, dłonie moje — wewnątrz na zgięciach — od młota i mrozu były popękane i z głębokimi ranami. Wszy i inne robactwo gnieździły się na naszych ciałach, wprost nie do uwierzenia. Gdy np. ruszyłem ręką po piersi, nazgarniałem wielką ilość różnego rodzaju robactwa. Całe ciało moje pokryte było siedzącym w ranach i porach robactwem”⁹².

Praca w obozie trwała 12 godzin. Nakładano normy, których osłabieni głodem i złym traktowaniem więźniowie nie mogli wykonać.

„(...) Oprawcy dozorowali wykonanie narzuconej normy pracy. Wiedzieli, że nikt z nas nie jest w stanie jej wykonać. Każ-

dy brukowiec trzeba było potłuc na drobne kawałki. Na lewo i prawo sypały się uderzenia kolbami i kijami. Wielokrotnie szczuto nas psami. Wokół rozlegały się płacze i jęki. Zdarzały się wypadki ucięcia palców, poważnych obrażeń ciała i potłuczeń przy pracy (...)”⁹³.

Głównym zadaniem strażników było zapobieganie ucieczce i pilnowanie prawidłowości wykonywanej pracy. Dawało to, zdegenerowanemu osobnikom, możliwość pastwienia się nad więźniami.

Szczególnie podłym i okrutnym strażnikiem był folksdeutsch Lura. O jednym, aczkolwiek nie odosobnionym, z jego wyczynów tak opowiadał Z. Otyś:

„(...) Osobnik ten pod koniec 1941 roku, gdy siedziałem na kamieniu i tłułem duże kamienie na drobne, kopnął mnie w okolicę nerek. Gdy upadłem wijąc się z bólu, nie mogłem złapać powietrza, on dalej mnie kopał, poszczuł mnie psem, który to pies poszarpał mnie za włosy i ubranie (...)”⁹⁴.

Po tym skatowaniu więzień przez kilka tygodni ciężko chorował.

Strażnicy otwarcie demonstrowali nienawiść i brutalność wobec więźniów. Pod jakimkolwiek pretekstem zarządzano różnego rodzaju karne ćwiczenia, które były jeszcze jednym sposobem maltretowania umęczonych ludzi.

„(...) Po skończonej pracy ustawiono nas szóstkami w grupy a oprawcy z krzykiem biegiem, padnij, powstań, czołgaj się — pędzili nas przez kolczaste krzaki i dzikie róże i dołki, a w czasie roztopów przez błota i kałuże (...)”⁹⁵.

Na tych, którzy nie dość sprawnie pracowali czekał „sąd”, który wymierzał winnym karę. To co widział i przeżył Z. Otyś było udziałem i innych więźniów.

„(...) Otóż stało tam kilku zbirów z SA z długimi, grubymi gumami. Wykrzykując, że nie wyrabia się nałożonej normy, bili nas gumami, gdzie popadło. (..) Następnie za włosy i podarte ubranie wyrzucano nas do ogólnej sali i wywoływano następnego (...)”⁹⁶.

Bicie takie kończyło się nie tylko poprzecinaniami skóry, ale często powodowało wewnętrzne obrażenia.

Dla „urozmaicenia” obozowej monotonii strażnicy organizowali swoistego rodzaju zabawy, które dostarczały im rozrywki. Na dziedzińcu, przy kilku a nawet kilkunostopniowym mrozie, rozebrani więźniowie zmuszeni byli do prowadzenia między sobą walk bokserskich, wykonywania różnych ćwiczeń gimnastycznych. Osłabionych bito gumami i kijami. Po tych ćwiczeniach dla „zachowania czystości więźniowie musieli myć się na mrozie⁹⁷.

Tych, którzy w jakikolwiek sposób okazali — zdaniem wachmanów — wrogi do nich stosunek zabijano. Wystarczyło, że więźni nie zdjął czapki przed wachmanem, by został załuczony kijami⁹⁸. Zabijano także bez powodu, aby zastraszyć pozostałych więźniów. Eugeniusz Kubicki podczas pobytu w obozie widział zwłoki więźnia przywiezionego z Grudziądza.

„(...) widziałem jego zwłoki o piątej rano, gdy wisiały na parkanie z drutu kolczaste-go, a strażnicy powiedzieli nam więźniom, iż my tak będziemy wisieć na tych drutach jeżeli będziemy uciekać z obozu (...)”⁹⁹.

Wśród więźniów krążyła opinia, że strażnicy zastrzelili tego mężczyznę wcześniej, a dopiero potem zwłoki powiesili na drutach, pozorując w ten sposób ucieczkę.

Głodowe racje żywnościowe nie pokrywały zapotrzebowania organizmu. Na śniadanie i kolację wydawano kromkę chleba i kubek nie słodzonej kawy. Czasami tylko dokładano nieco buraczanej marmolady lub kilka gramów margaryny. Na obiad dawano miskę wodnistej zupy z brukwi, liści kapusty lub innego zielska. Produkty te często były nadpsute, pozbawione tłuszczu, o obrzydliwym smaku, niedogotowane. Niedobór białka w pożywieniu powodował, po krótkim nawet pobyciu w obozie, obrzęki głodowe.

Trawieni głodem, niszczeni pracą ponad siły i nieludzkim biciem więźniowie ostatkiem sił walczyli o każdą chwilę życia. Co jakiś czas wachmani dokonywali w obozie selekcji. Wycieńczonych, nie mogących pracować, dzielono na dwie grupy. Jednych w stanie skrajnego wyczerpania biologicznego zwalniano z obozu do domu, innych wywożono w nieznanym kierunku...

W sposób szczególnie zwyrodniałych wachmani pastwili się nad więźniami narodowości żydowskiej. Wyczerpanych mordowano. Więźni E. Kubicki był świadkiem wywożenia dwóch grup Żydów, liczących łącznie 50 osób¹⁰⁰. Należy sądzić, że wszyscy zostali zamordowani w pobliżu obozu.

Ekzekucji dokonywano także w samym obozie. Józef Woźniak stwierdził, że w obozie zamordowano 16 kobiet, „które ujęto nad granicą, gdy usiłowały przewieźć żywność z powiatu płońskiego, na teren powiatu nowodworsko-mazowieckiego”¹⁰¹.

Nocą je przewieziono do obozu i przed świtem rozstrzelano.

Zwłoki zkopano nieopodal obozu.

Obóz w Kucharach zlikwidowano w listopadzie 1941 roku. Ogółem przez obóz przeszło około 5 tys. osób. Podczas likwidacji obozu pozostałych przy życiu więźniów wywieziono do obozu w Dalanówku¹⁰².

PRZYPISY

¹ Herman Rausching, *Gespräche mit Hitler*, Zurich — Wien — New York 1940, s. 79.

² *Tamże*, s. 81, 82, 95, 211.

³ *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939—1945*, Warszawa 1970, t. 1. s. 455—456.

⁴ Szerzej na ten temat pisze m.in. Cz. Pilichowski, *Hitlerowskie obozy i ośrodki przymusowego odosobnienia oraz ich rola w realizacji programu ludobójstwa i zagłady narodu polskiego*. (W:) *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939—1945*. *Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 38—46.

⁵ Rejencję ciechanowską utworzono na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 roku „O podziale i zarządzaniu terenów wschodnich”. Zostały wówczas wcielone do Rzeszy województwa: pomorskie, poznańskie, górnośląskie, większa część łódzkiego, zachodnia część krakowskiego, północna część Mazowsza, powiat Suwałki, niektóre powiaty województwa kieleckiego, Zagłębie Dąbrowskie oraz Wolne Miasto Gdańsk. Aneksją władze hitlerowskie objęły 93 866 km², na których zamieszkiwało 9 945 000 ludności, czyli około 1/4 przedwojennego państwa polskiego. Z pozostałych ziem polskich Niemcy utworzyli Generalną Gubernię (dekret z 12 października 1939 r.). Do Prus Wschodnich przyłączono między innymi północną część Mazowsza. Z obszaru tego utworzono rejencję ciechanowską, która obejmowała 12 847,3 km², zamieszkałą przez 748 tys. Polaków, 80 tys. Żydów i 15 tys. Niemców. W granicach rejencji znalazło się 12 powiatów: ciechanowski, makowski, mławski, sierpecki, płoński, płocki przasnyski oraz częściowo powiaty: ostrołęcki, sochaczewski, pułtuski, działdowski i warszawski.

⁶ *Hitlerowskie obozy na ziemiach polskich w latach 1939X1945*. Mapa w opracowaniu J. Laskowskiego (W:) *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*

⁷ M. T. Frankowski, *Smardzewo*, «Tygodnik Ciechanowski», 1988, nr 6 Z 5 II, s. 5.

⁸ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 458.

⁹ Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie (OKBZH Warszawa), akta śledztwa Ds 95/68, ks. 81.

¹⁰ *Tamże*.

¹¹ *Tamże*, zeznanie Witolda Stanisława Wojnarowskiego z 17 czerwca 1975 r., k. 59; Akta Prokuratury Powiatowej w Płońsku, sygn. Ko 137/68, protokół przesłuchania świadka Witolda Wojnarowskiego z 12 sierpnia 1968 r., k. 20, 21, 22.

¹² OKBZH Warszawa, zeznanie Henryka Walkowskiego z 18 czerwca 1975 r., k. 63.

¹³ *Tamże*, zeznanie Stanisława Olszewskiego z 17 września 1975 r., k. 77.

¹⁴ *Tamże*, zeznanie H. Walkowskiego, k. 63.

¹⁵ *Tamże*, zeznanie Józefa Woźniaka z 18 kwietnia 1975 r., k. 52.

¹⁶ *Tamże*, Akta Prokuratury Powiatowej w Płońsku, sygn. Ko 209/68, zeznanie Wacława Markiewicz z 3 grudnia 1968 r., k. 41.

¹⁷ *Tamże*.

¹⁸ *Tamże*, protokół przesłuchania Stanisława Olszewskiego z 12 sierpnia 1968 r., przez Prokuraturę Powiatową w Płońsku (akta bez sygnatury), k. 16.

¹⁹ *Tamże*, zeznanie H. Walkowskiego, k. 64.

²⁰ *Tamże*, zeznanie St. Olszewskiego z 12 sierpnia 1968 r., k. 18.

²¹ *Tamże*, zeznanie St. Olszewskiego z 17 września 1975 r., k. 77.

²² *Tamże*, akta śledztwa Ds 95/68, zeznanie Wacława Karwowskiego z 16 czerwca 1975 r., k. 71.

²³ *Tamże*, zeznanie Wacława Markiewicz z 3 grudnia 1968 r., k. 42, 43.

²⁴ *Tamże*.

²⁵ *Tamże*, zeznanie St. Olszewskiego z 17 września 1975 r., k. 76.

- ²⁶ *Tamże*, zeznanie Kazimierza Sobocińskiego z 5 grudnia 1975 r., k. 80.
- ²⁷ *Tamże*, Sprawozdanie końcowe z czynności śledczych w sprawie Ds 95/68/OK W-wa, nr sprawy Głównej Komisji Dsn 15/129/67, s. 50.
- ²⁸ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 458.
- ²⁹ M. T. Frankowski, «Tygodnik Ciechanowski» 1988, nr 12 z 18 III., s. 5.
- ³⁰ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 99/68, Sprawozdanie z czynności śledczych, k. 235.
- ³¹ *Obozy hitlerowskie...*, k. 191.
- ³² OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 99/68; Pismo Komendy Powiatowej MO w Płońsku do OKBZH w Warszawie z 10 kwietnia 1968 r., L. dz. 174/68/OK W-wa; Pismo OKBZH w Warszawie z 20 października 1975 r. do GKBZH w Polsce. Wydział. Badawczy — Kartoteka, k. 147; Zeznanie Stanisława Gucajmy z 19 listopada 1975 r., k. 206.
- ³³ *Tamże*, akta Prokuratury Powiatowej w Płońsku Ko 101/68, zeznanie Tadeusza Paszkowskiego z 15 czerwca 1968 r., k. 40.
- ³⁴ *Tamże*, Pismo Komendy Powiatowej Mo w Płońsku do OKBZH w Warszawie z 10 kwietnia 1968 r. Niektórzy świadkowie podają, iż Reinert miał na imię Adolf (akta Sądu Powiatowego w Sierpcu, Ko II/68, zeznanie Stanisława Rydzewskiego z 9 maja 1968 r.)
Sprawozdanie z czynności śledczych w sprawie Ds 99/68/OK W-wa, k. 236.
- ³⁵ *Tamże*, akta śledztwa Ds 99/68.
- ³⁶ *Tamże*, zeznanie Eugeniusza Gulaszewskiego z 17 lutego 1976 r., k. 213.
- ³⁷ *Tamże*, zeznanie Romana Smardzewskiego z 22 września 1975 r., k. 198.
- ³⁸ *Tamże*, zeznanie E. Gulaszewskiego, k. 214.
- ³⁹ *Tamże*, zeznanie Stanisława Rydzewskiego z 9 maja 1968 r., k. 53.
- ⁴⁰ *Tamże*, zeznanie E. Gulaszewskiego, k. 213; Pismo Komendanta Posterunku MO w Baboszewie do OKBZH w Warszawie z 15 grudnia 1975 r. L. dz. PO-527/75.
- ⁴¹ *Tamże*, zeznanie Władysława Krysiewicza z 25 lutego 1975 r., k. 217.
- ⁴² *Tamże*.
- ⁴³ *Tamże*, zeznanie E. Gulaszewskiego, k. 214.
- ⁴⁴ *Tamże*, protokół przesłuchania Wandy Malinowskiej przez Sąd Powiatowy w Płońsku, sygn. Ko 31/68 z 6 listopada 1968 r., k. 58.
- ⁴⁵ *Tamże*, zeznanie Tadeusza Paszkowskiego z 22 września 1975 r., k. 193.
- ⁴⁶ *Tamże*, zeznanie Gabriela Tadeusza Rittera z 2 grudnia 1975 r., k. 209.
- ⁴⁷ *Tamże*, zeznanie Zdzisława Papierzyńskiego z 16 marca 1976 r., k. 224.
- ⁴⁸ *Tamże*, zeznanie T. Paszkowskiego, k. 194.
- ⁴⁹ *Tamże*, k. 195.
- ⁵⁰ *Tamże*, k. 196.
- ⁵¹ *Tamże*, zeznanie Kazimierza Marcinkowskiego z 22 września 1975 r., k. 201.
- ⁵² *Tamże*.
- ⁵³ *Tamże*, zeznanie St. Gucajmy z 19 listopada 1975 r., k. 206.
- ⁵⁴ *Tamże*, zeznanie T. Paszkowskiego, k. 195.
- ⁵⁵ *Tamże*.
- ⁵⁶ *Obozy hitlerowskie...*, s. 191.
- ⁵⁷ M. T. Frankowski, *Grodziec*, «Tygodnik Ciechnowski» 1988, nr 10 z 4.III., s. 5.
- ⁵⁸ *Obozy hitlerowskie...*, s. 192.
- ⁵⁹ *Tamże*.
- ⁶⁰ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 100/68, Pismo Komendy Powiatowej Mo w Płońsku do OKBZH w Warszawie z 10 kwietnia 1968 r., nr D-89/68.
- ⁶¹ *Tamże*, protokół z przesłuchania Henryka Bojanowskiego przez Sąd Powiatowy w Płońsku z 9 września 1968 r., k. 15.
- ⁶² *Obozy hitlerowskie...*, k. 192.
- ⁶³ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 100/68, protokół przesłuchania Stefana Bartczaka przez Sąd Powiatowy w Płońsku z 9 września 1968 r., k. 14.
- ⁶⁴ *Tamże*, zeznanie Stefana Buszyńskiego z 9 września 1968 r., k. 17.
- ⁶⁵ *Tamże*, akta bez sygnatury, zeznanie Czesława Krafczeskiego z 16 lipca 1975 r., k. 2.
- ⁶⁶ *Tamże*, protokół przesłuchania Zygmunta Cichockiego z 30 stycznia 1971 r., przez KW MO w Warszawie, k. 2.
- ⁶⁷ *Tamże*, zeznanie H. Bojanowskiego z 9 września 1968 r., k. 15.
- ⁶⁸ *Tamże*, protokół przesłuchania świadka Mieczysława Tomaszewskiego przez KW MO w Warszawie z 3 marca 1971 r., s. 2.
- ⁶⁹ *Tamże*, protokół przesłuchania świadka Stanisława Żółtowskiego przez Prokuraturę powiatową w Płońsku z 4 października 1968 r., k. 2, sygn. akt. Ko 177/68.
- ⁷⁰ *Tamże*.
- ⁷¹ *Tamże*.
- ⁷² *Tamże*, Pismo posterunku MO w Leoncinie pow. Nowy Dwór Mazowiecki do OKBZH w Warszawie z 30 marca 1973 r., L. dz. 97/73.
- ⁷³ *Tamże*, Pismo OKBZH w Warszawie do Urzędu Parafialnego Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Kampinosie z 20 marca 1973 r.
- ⁷⁴ *Tamże*, Notatka służbowa z Posterunku MO w Pomiechówku z 28 września 1973 r.
- ⁷⁵ *Tamże*, Notatka służbowa z Posterunku MO w Naruszewie z 24 lutego 1973 r.
- ⁷⁶ *Tamże*, Pismo OKBZH w Warszawie do KP MO w Płońsku z 16 stycznia 1973 r.
- ⁷⁷ *Tamże*, Pismo OKBZH w Warszawie do Posterunku MO w Czerwińsku z 16 lutego 1973 r.
- ⁷⁸ *Tamże*, Pismo OKBZH w Warszawie z 16 lutego 1973 r. do KP MO w Nowym Dworze Mazowieckim.
- ⁷⁹ *Tamże*, zeznanie H. Bojanowskiego z 9 września 1968 r.; protokół przesłuchania świadka H. Bojanowskiego przez KW MO w Warszawie z 22 stycznia 1971 r.
- ⁸⁰ *Tamże*, zeznanie St. Żółtowskiego, k. 2, 3.
- ⁸¹ *Tamże*, zeznanie Wiesława Krysińskiego złożone przed Sądem Powiatowym w Płońsku, akta Ko 39/68 z 12 grudnia 1968 r.
- ⁸² *Tamże*, zeznanie St. R. Jakubiaka z 12 grudnia 1968 r.
- ⁸³ *Tamże*, Pismo GKBZH w Polsce Wydział Dochodzeniowo-Sledczy, Dsn 15/128/67 z 15 grudnia 1967 r. do OKBZH w Warszawie.
- ⁸⁴ *Tamże*, protokół przesłuchania Stanisława Jakubiaka przez KW MO w Warszawie z 23 stycznia 1971 r.
- ⁸⁵ *Tamże*, zeznanie St. Jakubiaka z 8 lutego 1971 r.
- ⁸⁶ *Tamże*, Pismo OKBZH w Warszawie do GKBZH w Polsce z 16 stycznia 1973 r.
- ⁸⁷ *Obozy hitlerowskie...*, s. 192.
- ⁸⁸ M. Frankowski, *Obóz w Kucharach*, «Folks-Sztyme», 1988, nr 49, z 2 XII, s. 11.
- ⁸⁹ *Obozy hitlerowskie...*, s. 261.
- ⁹⁰ OKBZH Warszawa, teczka bez sygnatury, relacji Zygmunta Otysia z 20 marca 1972 r., sygn. relacji Ko 67/72, k. 1.
- ⁹¹ *Tamże*, protokół bez sygn. przesłuchania Z. Otysia z 14 października 1972 r., s. 2.
- ⁹² *Tamże*, k. 2, 3.
- ⁹³ *Tamże*, k. 2.
- ⁹⁴ *Tamże*.
- ⁹⁵ *Tamże*, relacja Z. Otysia z 20 marca 1972 r., k. 2.
- ⁹⁶ *Tamże*.
- ⁹⁷ *Tamże*, k. 3.
- ⁹⁸ *Tamże*, zeznanie Z. Otysia z 14 października 1972 r., k. 3.
- ⁹⁹ *Tamże*, protokół przesłuchania Eugeniusza Kubickiego z 25 października 1972 r., s. 3, akta bez sygnatury.
- ¹⁰⁰ *Tamże*.
- ¹⁰¹ *Tamże*, protokół przesłuchania Józefa Woźniaka z 18 kwietnia 1975 r., s. 2, protokół bez sygnatury.
- ¹⁰² *Obozy hitlerowskie...*, s. 261.